

# „IUVENTUS CHRISTIANA”

ORGAN STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ  
„IUVENTUS CHRISTIANA” W WARSZAWIE  
PÓŁROCZNIK

---

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY *APOLINARY ŻUKOWSKI*  
WYDAWCA *BRONISŁAW LISOWSKI*

---

Komitet Redakcyjny:

*Bronisław Lisowski, Wanda Leszczyńska, Hanna Pliszczyńska, Alicja Ruckgaberówna, Wanda Tarnowska, Stanisława Tesche, Apolinary Żukowski*

---

## SPIS RZECZY

	str.
<i>List ks. Kardynała Kakowskiego . . . . .</i>	3
<i>„Ultima Verba” Montalembert’a — Dr. Ryszard Przelaskowski . . . . .</i>	4
<i>Kapliczka — W. G. . . . .</i>	15
<i>Cele i drogi wychowania bolszewickiego w procesie ich realizacji — Feliks Jan Szafjański . . . . .</i>	16
<i>O nierozzerwalności małżeństwa — Hanna Pliszczyńska . . . . .</i>	41
<i>Problem pracy społecznej a katolicka młodzież akademicka w Polsce — Apolinary Żukowski . . . . .</i>	47
<i>* * * — Ryszard Przelaskowski . . . . .</i>	63
<i>Pod znakiem Poverella — Andrzej Ruszkowski . . . . .</i>	64
<i>Kronika . . . . .</i>	70

---

WARSZAWA

CZERWIEC 1930

Nr. 2

---

*W odpowiedzi na przesłany pierwszy numer naszego pisma od J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Warszawskiego Kardynała D-ra Aleksandra Kakowskiego nadeszło następujące pismo:*

Warszawa, 26 kwietnia 1930 r.

**Droga Młodzieży!**

*Wśród ciężkich trosk i smutków, które przynosi sercu pasterza widok szeroko dziś rozlanego zła, prawdziwą pociechą i ufnością napęlnia duszę świadomość nowego powiewu nadprzyrodzonego, jaki dziś idzie przez nasz kraj i unosi coraz liczniejsze zastępy dusz ku Bogu. By to odrodzenie duchowe narodu stało się trwałe, potrzeba nam ludzi, zdolnych zorganizować zastępy katolików, wykształcić ducha apostołskiego w sobie i w innych i przez to rozszerzyć i wzmocnić szeregi katolickie. Ciesz się więc to, że w organizacji „Juventus Christiana” dostrzegam pracę nad wyrobieniem owych apostołów, pełnych życia wewnętrznego, uświadomionych po katolicku, pragnących służyć Bogu i innych pociągnąć do Niego.*

*Niechże Wam Bóg dopomaga, Droga Młodzieży, szerzyć Jego Królestwo modlitwą, słowem i przykładem, a ja jako Wasz pasterz udzielam Wam swego błogosławieństwa i opieki Marji polecam.*

† ALEKSANDER KARDYNAŁ KAKOWSKI.

Równocześnie Stowarzyszenie otrzymało listy ze słowami zachęty do dalszej pracy i z błogosławieństwem Arcypasterkiem od J. E. Ks. Romualda Jałbrzykowskiego, Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego, oraz od II. EE. Ks. Zygmunta Łozińskiego, Biskupa Pińskiego, Ks. Stanisława Łukomskiego, Biskupa Łomżyńskiego, Ks. Henryka Przeździeckiego, Biskupa Podlaskiego, Ks. Karola Radońskiego, Biskupa Kujawsko-Kaliskiego, Ks. Pawła Kubickiego, Biskupa Sufragana Sandomierskiego, Ks. Czesława Sokołowskiego, Biskupa Sufragana Podlaskiego, oraz od ś. p. Ks. D-ra Arkadiusza Lisieckiego, Biskupa Śląskiego.

## „Ultima Verba” Montalembert’a

Obce dziś przeważnie ogółowi polskiemu, choć rozgłośnie we Francji, nazwisko Montalembert’a, ongiś było nam bliskie, prawie że polskie.

Bowiem ten słynny mówca francuski, wódz liberalnego ruchu katolickiego na Zachodzie, był jednym z najgorętszych adwokatów naszej sprawy, służył Polsce wiernie, protestował gorąco i szczerze przeciw jej rozbiorom.

Współtowarzysz i powiernik emigracji listopadowej, tłumacz „Ksiąg Pielgrzymstwa” na język francuski, prawdziwy przedstawiciel interesów polskich przy Watykanie, oskarżyciel Austrii o rzeź galicyjską przed trybunałem opinii europejskiej, a w r. 1863 głos wołającego na puszczy o pomoc dla powstania, — oto tytuły Montalembert’a, płynące z jego prac dla Polski.

Głęboko wierzący i praktykujący katolik, szczerzy w swej działalności politycznej liberał, gorący obrońca narodów ucisnionych, fascynował i wywierał wpływ na współczesne sobie pokolenie szlachetnością charakteru, bezkompromisowością przekonań, szczerością ich wypowiedzi.

„Bóg i Wolność” — było hasłem, z którym na boje i znoje życia publicznego powiódł go starszy przyjaciel, ksiądz Laménais.

Pozostał wiernym temu sztandarowi po porzuceniu go przez Laménais, pozostał mu wiernym przez całe życie; osaczony był nieraz z obu stron: jedni zarzucali mu nieszczerłość i obłudę, drudzy herezję i pychę; — wytrwał, broniąc się przed ciosami wrogów, parując sztychy współwyznawców, korząc się jedynie przed orzeczeniami Rzymu.

Usunięty przez drugie cesarstwo z życia politycznego, przez reakcjonistów ze stanowiska wodza obozu katolickiego we Francji, spędził ostatnie lata życia na rozmyślaniach i pracy nad sobą.

„Człowiek zewnętrzny służy Kościołowi, ale człowiek wewnętrzny nie służy Bogu” — tak krytycznie scharakteryzował go ongiś, w dniach chwały, zaufany przyjaciel, Foisset. Powiedzenie to utkwiało głęboko w sercu Montalembert’a i było nicią przewodnią kilkunastu ostatnich jego lat życia; usunięty z areny społecznej, zagłębił się w studjach historycznych nad dziejami mnichów średniowiecza, zogniskował wysiłek duszy w pracy nad sobą. Rozwinał w tych latach wewnętrzne życie religijne,

pogłębił swój pogląd na świat, oczyszczając go przez ból i rozmyślanie od nabytych uprzedzeń, odziedziczonych przesądów.

Ten to ostatni okres życia tak został przez samego Montalembert’a scharakteryzowany:

„Po spędzeniu piętnastu lat na projektowaniu przemówień, których nikt nie słyszał, być może spędzę piętnaście dalszych na projektowaniu dzieł, których nikt czytać nie będzie, gdyż nie będę w stanie ich napisać. Skneblowany, zamknięty w ciemnicy — oto mój los.

Trudno! I tu nawet trzeba umieć skorzystać z cierpienia, aby oczyścić swą przeszłość, ją odkupić,

i by uwolnić się od tego wszystkiego, co może jeszcze mnie łączyć z tym padłem —

uwolnić się nawet od wspomnienia”.

Powalony niemocą ciężkiej i długiej choroby, umyślił hrabia Karol raz jeszcze przed odejściem z tego świata dać świadectwo temu, co kochał i czemu służył, w testamencie religijno-politycznym.

Zamiaru swego nie urzeczywistnił — przeszkodziła mu stale rozwijająca się choroba, przerwała pracę śmierć.

Zamiast wykończonego testamentu pozostał tylko kajecik, zapisany adoptowanymi cytatami i własnymi myślami — ot, taki zwykły kieszonkowy notes w ceratowej okładce, o którego znaczeniu świadczy jeno tytuł: „Ultima verba... agri somnia”.

Ostatnie słowa — pełne smutku z tego, co autora otacza, słowa przyznania się do klęski i niepowodzeń we wszystkich wysiłkach i walkach żywota, — a jednocześnie słowa wiary, pełnej optymizmu, w postęp, w lepszą przyszłość świata.

Ostatnie słowa — rzuty myśli często w prymitywnej i nierozwiniętej formie na papier ciśnięte, w pośpiechu, krwią, a czasem i żółcią pisane, gdzie dużo aktualności dziś przestarzałej, dużo sądów miejscami surowych i cierpkich o współwyznawcach, o odmiennych przekonaniach, krytycznych poglądów na politykę jedyne go autorytetu, któremu się poddawał na ziemi — Kurji Papieskiej.

Pisane były myśli owe w latach przełomowych dziejów Kościoła, wobec zbliżającego się Soboru Watykańskiego, powodowane synowską miłością i troską o losy katolicyzmu.

A obok tych słów, wywołanych żywotnymi wówczas zagadnieniami, słowa nierównie trwalsze, słowa wyznania miłości dla Kościoła, słowa wiary, że tylko on jeden jest na ziemi stróżem

Prawdy Objawionej i rzecznikiem prawdziwego postępu, — nadziei, że poprowadzi ludzkość ku lepszym czasom.

To też większość tych myśli nie straciła nic na swej aktualności, są one i dziś żywe i pełne treści.

Prymitywna, nierozwinięta forma tych zdań niedokończonych, tych myśli często w połowie urwanych, przemówić może do uważnego czytelnika silniej, niż obmyślane i wyczelowane stylistycznie zwroty rozprawy, przygotowanej do druku. Dzięki tej pierwotnej formie można stanąć bezpośrednio wobec tajników wielkiego serca, odczuć jego porywy i wzruszenia. Może więc niejedyn czytelnik odczuje to, co ja odczułem w te niezapomniane noce październikowe, kiedy z lupą w ręku odcyfrowywałem i kopjowałem „Ultima verba“, kiedy z pracy wyrывał mnie dopiero jasny świt wdzierający się przez okna burgundzkiego zamczku. Wtedy to patrząc na lśniący w blaskach wschodzącego słońca kobierzec leśny Côte d'Or'u, pełen jeszcze czaru nocnej biesiady z Montalembertem, myślą biegłem do mych przyjaciół w kraju, chciałem się z nimi podzielić tem, com wyczytał z kieszonkowego notatnika.

Głos ten, z za grobu płynący, był zwrócony przedewszystkiem do młodzieży katolickiej, do której Montalembert przemawiał w te słowa:

„To uczucie ożywia i uszlachetnia słowa do was skierowane

Wy nie możecie nic dla mnie

Ja nie mogę nic dla was

Kiedy Wy zaczniecie być czemkolwiek — — — —

Ja już dawno zniknę lub coraz bardziej będę obojętny niemocą choroby smutniejszej niż śmierć

Lecz teraz ja widzę jedynie Wasze dusze i kocham je —

A wy, przyjaciele, zachowajcie wspomnienie o tym starym żołnierzu, którego życie upłynęło pod sztandarem, który dziś niesiecie“...

#### I. KOŚCIÓŁ I CZASY WSPÓŁCZESNE \*)

Dięki Bogu! Wszystkie moje smutki, wszystkie moje bunt wewnętrzny, wszystkie moje protesty zewnętrzne przeciw władzom kościelnym, nie osłabiły w niczem mojej wiary w sam Ko-

\*) Myśli zgrupowane w tym cyklu formułują stanowisko Montalemberta w sprawach wówczas najżywoźniejszych, są streszczeniem programu stronnictwa, któremu przewodził, odgłosem gorącej wówczas sprawy uprawnień Kościoła w życiu państwowem. Rozsiane są tu też reminiscencje z ożywionej wtedy polemiki o Inkwizycji.

ścioł, ani mojej czułej i synowskiej miłości dla tej Wiecznej Matki.

Przeciwnie, nigdy nie rozumiałem lepiej nieśmiertelnej wielkości Jego misji na tym padole...

Tylko on jeden jest w stanie walczyć z trudnościami ustroju społecznego, z burzami przyszłości, spotykać tę przyszłość bez drgnienia...

Jak gdybym widział tę przyszłość... Z jej niezaprzeczalnymi postępami, lecz i z nie mniej niezaprzeczalnymi niebezpieczeństwami.

On jeden, jeżeli zechce, potrafi je zażegnać, jak to powinien, jak tego zechce...

On jeden posiada klucze... , które nigdy nie zginą: od grzechu i bólu...

On jeden jest skarbnicą cnót bardziej potrzebnych, stokroć potrzebniejszych demokracji, niż monarchji lub arystokracji...

Czystości

Miłosierdzia

Pokory.

Lecz nikt z wiernych nie ma prawa powiedzieć, że te cnoty będą rzadsze lub trudniejsze w nowym ustroju, niż w dawniejszym.

Nie, nikt nie może powiedzieć, że się nie zbawia tak łatwo w demokracji, jak w teokracji.

\* \* \*

Tytuł tego cyklu rozważań oraz następnych, jak też ich ugrupowanie i układ pochodzą od tłumacza. Co się tyczy samych tekstów, to są one wszystkie tłumaczeniem „Ultima verba“; całość tych tłumaczeń jest jedynie szczupłym wyborem notatek bardziej wykończonych, ciekawych, bądź merytorycznie, bądź historycznie; w wyborze tym pominięte zostały rozważania, dotyczące zagadnień dziś nieaktualnych lub też niezrozumiałych dla czytelnika nieobebranego ze szczegółami życia Montalemberta.

Niewykończona forma „ostatnich słów“, będących częstokroć notatkami, spisywanymi wyłącznie dla siebie, zmusiła mnie do dokonania tłumaczenia wolnego, z pewnymi skrótami i opuszczeniami (m. inn. podkreśleń) oryginalnego tekstu, jego zmianami stylistycznymi i (zresztą nielicznymi i bardzo drobnymi) poprawkami; mimo te wszystkie odstępstwa od oryginału, starałem się zawsze możliwie najwierniej oddać myśl autora.

„Ultima verba“ nie były jeszcze nigdzie ogłaszane, ani też cytowane i ukazują się tu po raz pierwszy, niestety w szacie zniekształconej tłumaczeniem. Na ogłoszenie tych fragmentów otrzymałem pozwolenie pp. hr. Andrzejostwa de Montalembert, którym za to składam jaknajserdeczniejsze „Bóg zapłać“. Jednocześnie serdecznie dziękuję p. Zofji Skowrońskiej za poprawki i pomoc w tłumaczeniu.

Ogromna siła Kościoła w wieku XII-ym, mimo wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie prześladowania i całej Jego nędzy wewnętrznej.

Nie tylko jest On silniejszym dziś, niż przed wiekiem, lecz jest On silniejszym niż kiedykolwiek...

Lecz już czas, najwyższy czas przemówić do nowoczesnego świata językiem, któryby zrozumiał i upodobał; już jest czas zaniechać jeremiad, narzekań, deklamacyj i posądzeń bez umiarkowania i bez odpoczynku...

Ja mam duszę, obarczoną ciężarem tego, co należałoby powiedzieć w tych czasach i temu krajowi, aby być owocnie wysłuchanym, a czego się nie mówi.

Lecz, niestety, jeżeli nawet zostanie mi jeszcze dość siły i życia, aby odnaleźć to, co nazywano ongiś moją wymową, autorytetem, misją, to jeszcze zabrakłoby mi...

Dwa istotne warunki, aby mówić w imieniu religii  
dobra wiara  
i pogoda ducha.

1-o Nie mieć dwóch wag i dwóch miar... nie żądać od przeciwników tego, czego się jest zdecydowanym im nie przyznać, chyba pod przymusem; nie tać w sobie nadziei, marzenia o panowaniu niemożliwym i przedewszystkiem bezużytecznym.

2-o Nie zawsze oskarżać, zawsze jęczeć, zawsze wychwalać i oplakiwać przeszłość.

\* \* \*

Formy i warunki prawa publicznego można ująć w jednym słowie:

w średniowieczu był *przywilej*,  
za czasów monarchji absolutnej — *monopol*,  
w czasach obecnych — *konkurencja*.

Lecz któż mniej się może obawiać konkurencji, niż Kościół pochodzenia Boskiego, w co każde z Jego dzieci obowiązane jest wierzyć, Kościół obdarzony siłą nadnaturalną, a więc wyższą od wszystkich sił czysto ludzkich?

Co za nedorzecznosc ograniczyć się, uchwycić się monopolu lub przywileju, stając w ten sposób w sprzeczności nietylko ze wszystkimi instynktami i warunkami współczesnego społeczeństwa, lecz także z istotną treścią i prawdziwą wielkością Chrystjanizmu.

\* \* \*

Biedny, mały kościółku wiejski! biedna, mała parafijko starej dzielnicy dawnego Paryża! biedna, mała kapliczko świętej i skromnej społeczności! Słodkie i święte sanktuarjum, gdzie tak często szukałem światła i spokoju i gdzie je zawsze znajdowałem... gdzie znajdowałem wszystkie pociechy jedynie trwałe; wszystkie pomoce jedynie skuteczne, wszystkie siły jedynie niezmożone.

Kocham was, ubóstwiam was, ukazujecie mi się na smutnych odłogach mojej rozbitej przeszłości jako świecące sanktuarjum.

Lecz gdybym was ujrzał otoczone odwachem i więzieniem dla zamknięcia tam chrześcijan zbuntowanych i opornych, wzbudziłybyście we mnie przerażenie i raczejbym uciekł, aż na krańce ziemi, niżbym przekroczył zbezczeszczone próg...

\* \* \*

O nietolerancji, która jest niewiarą...

...Kiedy się wierzy w prawdę nadnaturalną Chrystjanizmu, jaka zachodzi potrzeba uciekać się do siły materialnej.

Każdy prześladowca jest niewierzącym..., który domaga się od środków ludzkich, nieczystych i złych, tego, czego mu Bóg odmawia.

## II. O KAPŁANACH I ICH POSŁANNICTWIE.

Chcę jednakże przed odejściem z tego świata powiedzieć raz jeden o tem, co spotkałem tu największego, najpiękniejszego i najlepszego, a mianowicie: serce księdza.

Mówiłem dość często i zbyt wiele o papieżach, o mnichach, o biskupach, a nawet o świętych

Zwykły ksiądz taki, jakiego widzimy codziennie na każdym rogu ulicy,

to często święty  
jeszcze częściej bohater...

ani pochlebstwa  
ani poezji  
przedewszystkiem nic z poezji

nie, najbardziej prosty  
najbardziej pospolity  
najbardziej banalny

Wszystko to, co jest największą prozą  
Ten biedny duchowny

te nędze  
te potrzeby  
te udręczenia  
te nieprzyjaźnie zaułków i...\*)  
ten pot, gorzki i obfity i stale odnawiający się  
wylewany strumieniami dla niewdzięcznych...

\* \* \*  
Z powodu Ravignana i Lacordaire'a\*).  
Czar i autorytet...

...Człowiek pokoju i człowiek siły...  
...podwójny wpływ publiczny i prywatny...

Tak rzadko zjednoczony...

To widzi się wielkich mówców, którzy panowali...  
i którzy nigdy nie umieli pozyskać serca w zetknięciu osobistym...

To znów widzi się czar, władztwo wywierane w atmosferze zaufania... w zetknięciu osobistym... znikające w świetle dnia, na widowni...

Z trudem może wyjąkać kilka zdań...

U niego — jedno i drugie...

On schodzi z kazalnicy, gdzie wstrząsał masami, aby w ciszy panować w sercach...

...jaka próżnia i w ilu sercach... od największych i tych, których niełaska i zapomnienie powiększyło jeszcze w oczach Boga i ludzi prawych, do zupełnie nieznanym...

Ile dusz obłąkanych...

a jednak Bóg je pocieszy... dlaczego? i jak?  
gdyż jest niewyczerpany w swym kapłaństwie.

\* \* \*  
Niech Bóg mię strzeże od płaskich pochlebstw.  
...Lecz wielkość kapłaństwa chrześcijańskiego pociąga mnie i olśniewa.

Na jednego człowieka olśniewającego jak Ravignan lub Lacordaire — iluż innych nieznanym, lecz niemniej wielkich wobec Boga, *niemniej szerzących dobro*... niemniej drogich swym braciom i swym dzieciom.

\*) Słowo w tekście nieczytelne.

\*) Ravignan i Lacordaire — dwaj najznakomitsi kaznodzieje francuscy w XIX — odnowiciele zakonów we Francji (*przyp. tłum.*).

Na jedno słowo rozgłośnie... ileż głosów cichych, zbawczych, szerzących potoki światła u wezglowia biednego, w konfesjonale wioski, ...z wysokości zmurszałej kazalnicy

Czcijmy  
pracą intelektualną, lecz czemuż jest życie uczonego, choćby najbardziej pracowitego, życie męża stanu, najbardziej zajętego, wobec pracy niewdzięcznej, codziennej, niewyczerpanej...

Czcijmy  
Dumą, niezależność, zwłaszcza, kiedy podłość wszędzie panuje... lecz czemuż jest najbardziej dumna odwaga, wobec odwagi wewnętrznej, nieustannej księdza, zmagającego się z grzechem i grzesznikami...

Czcijmy  
Słowo ludzkie, zwłaszcza w tych czasach, kiedy ono spotyka tak nikczemnych potwarców... lecz czemuż jest wymowa najbardziej przekonująca wobec tego słodkiego głosu, co przenika w ciszy... i zbawia od burz namiętności —

\* \* \*  
Dla mnie, oto co odróżnia Słowo Boże od wszystkich innych słów...

To nie wymowa kaznodziei, chociaż większa od wszystkich innych.

Nie; lecz to, że siedząc u stóp kazalnicy Notre-Dame, można sobie powiedzieć, że to samo słowo wszędzie jest nauczone.

Ta sama prawda, mówiona i powtarzana wczoraj, będzie i jutro powtórzona we wsiach... i wszędzie.

Wiem, że zawsze i o tej samej godzinie 30000 ludzi, noszących jedne szaty, wchodzi na 30000 kazalnicy i w chwili odnowienia niezmiennej Ofiary Boga, umarłego, aby odkupić swoje stworzenie, owe trzydzieści tysięcy wypowiada to samo prawo, ogłasza te same wyroki... rozpowszechnia te same nauki:

Miłość przeciw nienawiści...

Prawdę przeciw błędowi...

Poddanie się przeciw buntowi...

Wolność dobra przeciw wolności zła...

Kiedy się o tem pomyśli, misja wiejskiego proboszcza wyolbrzymia się i przybiera gigantyczne rozmiary.

To nie jest już człowiek samotny, słaby, ograniczony, prosty... to głos Kościoła  
To żołnierz armji, która jest wszędzie  
Jego można zabić... kazać mu milczeć, pozbawić autorytetu, ale wytępić rasę, nie...  
Zniszczyć to poświęcenie, nie...  
Wymazać z jego duszy wiarę i poczucie posłannictwa... —  
nie...

genealogję jego przodków, nie...  
Tych wszystkich pokoleń duchowych od pierwszego męczennika, od pierwszych apostołów, aż do sławnych papieży naszych czasów, więzionych, jak Pius VII, i wygnanych jak Pius IX.

### III. KATOLICYZM A STUDJA NAUKOWE \*)

...Mówi się o odnowieniu historii katolickiej — ja nie wiem, co to jest.

Niema historii katolickiej — jak niema historii protestanckiej.

Są tylko dwie historie: historia prawdziwa,  
historia kłamliwa.

Historja, która ukrywa omyłki i wady przyjaciół, która ukazuje jedynie dobro i piękno, zamiast ukazać prawdę i historja, która mówi wszystko, niczego się nie lęka.

Biada katolicyzmowi, jeżeliby potrzebował naśladować Voltaire'a.

i odnowić tę konspirację przeciw prawdzie, o której mówił hr. de Maistre.

Apologia inkwizycji, Filipa II, Aleksandra VI

Niczego się nie obawiać

Te wady nieodłączne od pierwiastku ludzkiego

Te błędy w postępowaniu

są najmocniejszym dowodem Boskości Kościoła, — ponieważ on jeden wśród wszystkich potęg tego świata nie upadł, pomimo błędów swych kierowników i ministrów, to znaczy, że On jeden nie jest z tego świata.

Negować te wady, te omyłki, — to być głupcem lub dzieckiem.

\* \* \*

\*) Ten i następny fragment wzięte są z projektowanego przemówienia do młodzieży uniwersytetu katolickiego w Louvain, niewyłoszonego na skutek choroby (przyp. tłum.).

Nauki ścisłe  
Medycyna  
O! Tu wy jesteście jedyni  
Jedyna w Europie szkoła uduchowiona  
Jedyna — ...przynieść pomoc światła ziemskiego w blaskach światła odwiecznego  
Gdzieindziej fundacje katolickie zdegenerowały się, zamieniając się w wygasłe ogniska \*)  
w pracowni niewiary lub conajmniej w wygasłe ogniska studjów  
Anglja i Hiszpanja  
Włochy nawet przed obecnym przewrotem  
Nic  
Lecz wy, wy Belgowie, w toku wszystkiego, w pierwszym szeregu wszystkich... \*\*), tych głupców, którzy sądzą, że można przeciwstawić wiedzę Chrystjanizmowi — Wiedzę!  
Lecz wiem o niej tyle, co i wy.

Wszędzie, gdzie jest światło,  
siła,  
prawda. } Wy je zagarniecie  
dla Chrystjanizmu.

Wiecie, że nie ma się czego obawiać dla Prawdy Najwyższej, niczego, absolutnie niczego, wiecie, że Ona wyszła tryumfująco z wszystkich doświadczeń.

Im więcej się żyje w bezpośrednim zetknięciu z przyrodą, tem bardziej odczuwa się niesmak w stosunku do naturalizmu...  
I to zarówno do naturalizmu trascendentalnego Goethe'go, jak i do naturalizmu szczerze pozytywistycznego i ateistycznego Molescholl'a i Vogt'a.

Sylwetka doktora wiejskiego:  
pomocnik proboszcza  
pocieszyciel  
promieniejący jak tamten

\*) Montalembert ma tu na myśli prawdopodobnie uniwersytety, które datą powstania sięgają średniowiecza (przyp. tłum.).

\*\*\*) W oryginale jedno lub dwa słowa nieczytelne (przyp. tłum.).

#### IV. O POTRZEBIE MIŁOŚCI I ROZCZAROWANIACH.

Powtarzają nam teraz nieustannie, że to, czemuśmy służyli, czegośmy chcieli, co kochaliśmy i ubóstwialiśmy, jest zawsze w pewnym stopniu tego niegodne, w pewnym stopniu niegodne nas samych, poniżej nas. . .

Więc dobrze! Zgadza się i na to. — „Niestety“! pisał do mnie w 1832 r. Lacordaire z powodu Jadwigi L. \*): „powinniśmy kochać jedynie nieskończoność, oto dlaczego to, co kochamy, jest w naszych oczach tak doskonałe“.

To znaczy: powinniśmy kochać w tem, co kochamy, jedynie to, co jest w niem z nieskończoności. I ja dodam do tego, że w istocie i szczerze powiedziawszy, tylko to kochamy!

Bez wątpienia, mylimy się sami lub jesteście oszukani prawie że zawsze co do tego, gdzie jest owa nieskończoność i gdzie jej niema.

Lecz nie mylimy się w jednym — w potrzebie kochania oraz służenia i zdobywania tego, co się kocha.

Bo cóż mnie obchodzi, że byłem oszukany lub padłem ofiarą złudzeń stale odnawiających się, chimer bezpłodnych i nawet niebezpiecznych. . .

Jeżeli w ogniu palącej goryczy zawodów i zdrad, zachowuję świadomość, że czerpałem z najszlachetniejszych darów, jakimi Bóg mię obdarzył, że byłem oddany, czuły, dumny, odważny, szczerzy, szlachetny, nieustraszony i pełen zapału, że służyłem bezinteresownie

— że dawałem swoje serce

— że chciałem zbawienia i honoru \*\*),

— że się wywyższałem nad płytkie, głupie zajęcia, w których spalają się serca, co nigdy nie kochały.

Dr. Ryszard Przelaskowski.

\*) Lubomirska, późniejsza księżna de Ligne — wielka, nieszczęśliwa miłość Montalemberta u zarania życia.

\*\*\*) Jedną z wybranych dewiz Montalemberta była: „pour l'âme et l'honneur“.

#### K a p l i c z k a

*Mała kapliczka... Pobielane ściany,  
Tęczowe plamy od barwnych witraży,  
A tam, nad kwietne wzniesiona dywany  
Postać Chrystusa o przesłodkiej twarzy!*

*Z purpury szaty jasnością wykwita  
Dłoń cudnie biała, niby kwiat liljowy,  
Niegdyś... gwoździami do krzyża przybita,  
Dziś... przebaczeniem błogostawi głowę.*

*Mała kapliczka... kiedy ją dym siny  
Z kadzielnic niby welonem przesłoni,  
To zda się częścią tej cudnej krainy,  
Co wie się wieczną w nieznanego toni.*

*Czasem, gdy białe klękają wkrąg dziewczyny,  
A ksiądz z ołtarza Boży chleb rozdaje,  
Drgną serca, widzą wszystkie swoje winy...*

— — — — —  
*Wtedy... ktoś biały między ludźmi staje.*

*Nikt Go nie widzi, lecz myślą się korzy  
Nikt Go nie słyszy, lecz czuje w zachwycie  
Pełen słonecznej miłości głos Boży  
— Jam Prawda, Droga i Życie! —*

W. G.

## Cele i drogi wychowania bolszewickiego w procesie ich realizacji

### PRÓBA CHARAKTERYSTYKI.

#### I.

Psycholog bolszewicki, profesor A. B. Załkind, w książce swojej, wydanej w Moskwie w 1929 r. p. t. „Pedologia w S. S. S. R.”, uskarża się, że w przeciągu 10-ciu lat od rewolucji październikowej w Rosji odbył się zaledwie jeden wszechzwiązkowy zjazd pedagogiczny, podczas gdy zjazdów pedagogicznych bolszewja naliczyć może aż „półtora dziesiątka”. Takie stanowisko sfer pedagogicznych w sowietach wobec tej nauki, która powinna być podstawą pomysłów pedagogicznych i — jak dalej powiada — punktem wyjścia dla ukształtowania nowego typu człowieka, uważa za niezrozumienie istotnych celów wychowania w bolszewji. Nie wdając się w omawianie dalszych, bardzo ciekawych zresztą rozważań zwolennika wychowania „nowego obywatela, dostosowanego do socjalistycznych celów nowego ustroju” \*), zwrócę tylko uwagę na to, jak wielki nacisk i wielkie pragnienie wychowania człowieka nowego typu według ideologii bolszewickiej wyczuć tu można między wierszami: nie zadowalała go piętnaście zjazdów pedagogicznych, nie wystarczają mu po 3 — 4 konferencje, poświęcone jednej specjalności \*\*), on pragnie liczniejszych jeszcze dyskusyj, by skryształizować cele wychowawcze, i częstszych zjazdów dla uświadomienia sobie, na jakich należy oprzeć się podstawach, aby wychować nowy typ obywatela bolszewickiego, posiadającego maksimum cech najbardziej dla obecnego ustroju społecznego pożądanych.

Powyżej zaznaczone hasło wychowawcze jest zasadniczym problemem ideologii bolszewickiej, główną troską przewodników tej niezwyklej rewolucji i fundamentem, na którym opierają przyszłe swe nadzieje, wszystkie więc te czynniki, które wpłynąć mogą na ukształtowanie duszy młodzieży rosyjskiej w tym kierunku, są odpowiednio wyzyskane i zorganizowane w taki sposób, by stworzyły pomyslną atmosferę do wpajania ideałów bolszewickich. Pedagogowie sowieccy bardziej niż ktokolwiek zdają sobie sprawę z prawdy, że cios dłuta młodości wiecznotrwale pozostawia ślady. „Dzieci są, jak wosk — powiada Lilina, żona Zinowjewa — możemy więc je kształcić wedle swoich pra-

\*) A. B. Załkind — „Pedologia w S. S. S. R.”. Moskwa 1929.

\*\*) o. c. str. 5.

nień”. Życie rodzinne, organizacja szkolnictwa, urabianie pewnych pojęć i ogólna atmosfera obyczajowa — słowem, wszystkie zjawiska życia publicznego mają się przyczynić, według zamierzeń warstwy rządzącej, do stworzenia idealnego komunisty, któryby zerwał z tem wszystkim, co zdala nawet przypomina dawny ustrój i jego następstwa, któryby znienawidził przeszłość przedrewolucyjną we wszystkich jej przejawach, a z fanatyczną wiarą w słuszność doktryny marksowskiej dążył do utrwalenia porządku komunistycznego.

Analiza dogmatów doktryny marksowskiej i posunięć komunizmu wojującego częstokroć doprowadza do wniosków, które przenikają z trudem do umysłu europejskiego, na każdym bowiem kroku spotyka się on ze zjawiskami sprzecznymi z tem, co mu wpoila religja, tradycja narodowa, wiedza i zwyczaje, jakie ludzkość całego świata uznała za dobre; z tego powodu — jak się zdaje — porozumienie Europy zachodniej z bolszewizmem pod bardzo wieloma względami przy obecnym stanie jego rozwoju nigdy nie będzie możliwe, ponieważ ten ostatni jest negacją ogólnie przyjętych zasad zarówno w dziedzinie metafizycznej, moralnej i społecznej, jak i w sferze dóbr materialnych. Europa Zachodnia oparła się o ustrój kapitalistyczny i przyjęła wszystkie jego następstwa, bolszewja natomiast zorganizowała swe państwo na zasadach antykapitalistycznych, nie cofając się również przed wyciągnięciem wszystkich takiego ustroju konsekwencji. Jakakolwiek tknęlibyśmy dziedzinę z tego olbrzymiego splotu zagadnień, jakie się nasuwają przy podobnych rozważaniach, spotykamy się z innym pojmowaniem zjawisk życia, niż na Zachodzie.

Już sam ustrój polityczny i prawno-obywatelski wskazuje na wielką odrębność. Sowiety nie uznają zasadniczo stałych norm prawnych; jedyną właściwą normą, która stanowi podstawę działania władz państwowych, jest dobro proletariatu: prawo, które do pewnego momentu obowiązywało, a które według dość zmiennej i płynnej interpretacji władz stanęło według ich rozumienia w kolizji z dobrem proletariatu, przestaje obowiązywać, a urzędy państwowe powinny działać wbrew niemu. Aczkolwiek sowiety urzędowo wykazują się pewnym prawem, to jednak w praktyce jedyną legalnością jest rewolucyjność, a nie prawo zgóry uchwalone \*). Stąd też — siłą rzeczy — jedynym skutkiem braku określenia stałych przepisów skazana jest na dobrą lub złą wolę władz, które w danym wypadku decydują, czy zastosowanie danej normy przyniesie korzyść proletariatu, czy też go jej pozbawi. Władze państwowe uzależnione są od partji, która, podobnie jak we Włoszech partja faszystowska, jest jedyną legalnie istniejącą.

Sowiety, czyli rady, skupiają w sobie wszystkie 3 rodzaje władzy: prawodawczą, wykonawczą i sądową; wychodzą one

\*) Konst. Grzybowski: „Ustrój związku socjal. sowieck. republik — doktryna i konstytucja”. Kraków, 1929.

z wyboru, dokonywanego przez włościan, robotników i żołnierzy. Kompleks praw zarówno w zakresie cywilnym, jak i politycznym, przysługuje tylko proletarjatowi, a zwłaszcza członkom partii komunistycznej, którzy są jakby arystokracją rządzącego proletariatu. Burżuazja, to znaczy dawni posiadacze, a nawet ich potomstwo, dziś już zresztą zupełnie proletariackie, żadnych praw nie posiada, w praktyce więc w tem najbardziej „demokratycznym” państwie równość wobec prawa nie istnieje, przeciwnie, niektórym warstwom przysługuje pierwszeństwo. Z powyższych powodów prawo wyborcze np. przypada w udziale tylko proletarjatowi rodowemu, nie jest więc powszechne. Do kategorii znienawidzonej burżuazji należą i ci wszyscy, którzy z tych czy innych powodów nie chcą uznać władzy sowieckiej. Obywatel tego typu decyduje sam, czy należy do warstwy, którą dopuszczono do zaszczytnego udziału w kierownictwie nową państwową, czy też pozbawia się wszelkich praw, zależnie od tego, w jaki sposób ustosunkowuje się do władz rewolucyjnych. Podział więc obywateli na 2 warstwy nie jest przeprowadzony według zasady stanowiska lub majątku, ale ze względu na przekonania polityczne. O lojalnym lub nielojalnym stosunku obywateli wobec władz rewolucyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o dawniejszą burżuazję, decydują w sposób ostateczny one same.

Konstytucja sowiecka przyznaje cały szereg praw obywatelom państwa rewolucyjnego, a więc przede wszystkim obdarza ich według art. 4 prawem wolności religijnej, czyli „wolnością od wszelkich religijnych przesądów”; wolnością przekonań politycznych (art. 5), co, jak wynika z powyższych danych, jest fikcją, zwłaszcza jeżeli się zważy, że zaprowadzono cenzurę rewolucyjną na wydawnictwa, a pisma zostały upaństwowione; dalej wolnością zgromadzeń (art. 6), choć i budynki podlegają upaństwowieniu, co znów pociąga za sobą konieczność uzyskiwania pozwoleń na urządzenie zebrań publicznych; art. 7 gwarantuje wolność stowarzyszania się, choć działalność stowarzyszeń jest nadzorowana \*). Takich przykładów możnaby mnożyć znacznie więcej, ale i te wystarczą, by wykazać, że swobody, przewidziane przez konstytucję bolszewicką, są fikcją, a w rzeczywistości życie obywatelskie ujęte jest w żelazne klucze porządku bolszewickiego. Jest to właśnie jedna z tych wielu sprzeczności, jakich nie spotyka się naogół w państwach Europy Zachodniej.

Mimo tych oczywistych niekonsekwencji, prowodyrzy bolszewizmu, oślepieni gigantycznym przewrotem, jakiego dokonali, i zapatrzeni w ideał marksowski, z dumą powtarzają, że społeczeństwa organicznie, siłą wewnątrznie rządzących nimi praw zdążają w kierunku socjalizmu, że masa robotniczo-włościańska z biegiem czasu sama wytworzyłaby sobie te idee i metody, które wiedą do ich urzeczywistnienia, idee, jakimi w tak krótkim

\*) Konstytucja w broszurze K. Grzybowskiego wyżej cytow., str. 29.

czasie obdarzył ją bolszewizm; to też zdaniem tych niepoprawnych utopistów wiekopomna jego zasługa polega na tem, że przyspieszył bieg historii, skracając długie ogniwa, które ewolucyjnie wypełniłyby lata, do krótkiego okresu, dzięki któremu tak szybko nastąpiło (nawet wprawdzie potencjalnie) polepszenie doli warstw dawniej upośledzonych. Oczywista rzecz, że tak cenną zdobycz należało okupić ceną krwi.

Ponieważ ludzkość nie dojrzała do zrozumienia tych wielkich idei, więc jak niesforne dzieci musi być siłą przyuczona do tego, co da jej kiedyś szczęście i za co kiedyś wdzięczna będzie jego sprawcom. Taka jest zasadnicza myśl między innymi przemówienia „asa” bolszewizmu, Trockiego, na Kongresie Ukraińskiej Partii Komunistycznej, odbytym w Charkowie 5-go kwietnia 1923 roku.

Rewolucja więc ma być okresem przejściowym: utopja komunistyczna, od jej obecnego procesu realizacji poczynając, sama urzeczywistni się kiedyś w organicznym odtąd procesie rozwojowym; zadaniem twórców obecnego porządku jest usuwanie przeszkód do zaprowadzenia szczęścia na ziemi.

## II.

Przeprowadzenie linii demarkacyjnej między dwiema grupami obywateli, wytwarzanie przekonań o wyższości proletariatu nad innymi klasami ze względu na jego wyłączną użyteczność dla społeczeństwa, stwierdzanie, że jedynie proletariatu ma prawo do posiadania swobód obywatelskich, a inne klasy z racji choćby swej dawnej przynależności do warstw uprzywilejowanych powinny być usunięte poza nawias społeczeństwa ze względu na pomysłność jego rozwoju, stwarzanie najodpowiedniejszych warunków do wprowadzenia tych haseł w życie i wreszcie bezwzględne i brutalne stosowanie ich w praktyce — wszystko to wytwarza odpowiednią atmosferę, do której po dłuższym lub krótszym okresie czasu, zależnie od odporności psychicznej, obywatel sowiecki przywyka. Nie dopuszcza on nawet myśli o jakiegokolwiek zmianie i w tych zagrażających życiu warunkach idzie za głosem instynktu samozachowawczego, który nie pozwala mu na śmielsze kroki agresywne wobec ustalonego porządku; jeśli bowiem wśród komunistów są ideowcy, wierzący w pozytywność zasad swej doktryny, to więcej jeszcze jest takich, którzy między innymi i dlatego są wyznawcami Marksa, że nie mając głębszych zasad moralnych, wchłonęli w siebie tę ogólną atmosferę; są oni podobni do owych drzew słabych, które w czasie nawałnicy pochylają się wkońcu w stronę gwałtownego wiatru, nie mając siły oprzeć się jego podmuchom. Zatarło się w świadomości ich poczucie niesprawiedliwości, wyrządzonej tym razem stronie dawniej bardziej uprzywilejowanej, zanikło aż do okrucieństwa poczucie tolerancji przekonań.

Najwybitniejszą cechą prawdziwego komunisty jest rygorystyczne poszanowanie doktryny marksowskiej i bezwzględne

posłuszeństwo nakazom partji. Jeszcze przed rewolucją październikową ta partja komunistyczna o zabarwieniu maksymalistycznym odznaczała się w wysokim stopniu konspiracyjnością, co było zjawiskiem z powodu warunków jej rozwoju zrozumiałem; właściwość tę zachowała ona w dalszym ciągu nawet po objęciu władzy, ustrój bowiem partji jest taki, że jedynie koła najbardziej wtajemniczonych świadome są wszystkich procesów, nurtujących w danym okresie w jej łonie. Niektóre sprawy zakryte są nie tylko przed szerszymi warstwami, ale nawet przed wysokimi dostojnikami. Bolszewik z przekonania odznacza się bezkrytycznością wobec marksizmu i dyscypliny organizacyjnej, a lojalność jego wypływa z dogmatycznej wiary w prawdziwość nauki komunistycznej. Jeśli ten brak krytycyzmu nie ujawnia się u wszystkich, zwłaszcza u tych, co wloką się w ogonie partji dla interesu lub z obawy, to jest aż nazbyt widoczny u ideowych kierowników tłumu. Komunista według wymagań ideologii partyjnej musi głęboko uwierzyć, że marksizm rozstrzyga w sposób ostateczny wszelkie konflikty, a przytem zawsze korzystnie dla ludzkości. Tem się tłumaczy ta pewność siebie, cechująca publiczne wystąpienia bolszewików. Postulaty partji wymagają, by z tych niezłomnych przekonań wynikała energja i sprężystość działania. Jednym z warunków, jakie stawia organizacja napływającym kandydatom, jest szybkość orientacji i decyzji na podstawie bieglej znajomości zasad komunizmu oraz sumiennność wykonywania poleceń władz lub realizowania własnych przemyśleń, zawsze kontrolowanych wszakże przez wyższe instancje; jak podaje K. Srokowski w swem ciekawym studjum o bolszewizmie\*), członek syndykatu maślanego, Elizarow i wielu innych zostali w r. 1927 skazani na publiczną naganą za brak stanowczości w działaniu.

Znajomość doktryny o miedzę tylko graniczy u bolszewików z wiarą w jej znaczenie, jako źródła, z którego wypłyną wszelkie środki, leczące niedomagania społeczne. Rozum tu schodzi się z uczuciem; poglądy bolszewików, jak wogóle poglądy ludzi, korzeniami swemi sięgają nie tylko poznania, ale i sfery uczuciowej; widać to w wielu wystąpieniach publicznych wybitnych i znających wyznawaną naukę komunistów. Doskonale świadczy o tem fakt, że to szczęście, które ewolucyjnie wyniknęło ma z zastosowania form komunistycznych w życiu, nie posiada cech konkretnie zarysowanych; istotnie, trudno na podstawie logicznego rozumowania przewidzieć kolejny rozwój form, mających już dziś zastosowanie w życiu, ale przecież podległych wpływom różnorodnych czynników nieprzewidzianych, które wartko toczące się życie zgotować może i z pewnością zgotuje. W kwestji więc przyszłego rajy na ziemi mamy do czynienia z wyobrażeniem niezanalizowanym konkretnie, ale istniejącem w sferze odczucia; dzięki tej wierze, mimo braku logicznych przesłanek, uzasadniających należycie realność tego wyobrażenia, jest

\*) Konst. Srokowski: „Elita bolszewicka“, Kraków 1927.

ono dla bolszewika nie mniej konkretne, niż jego własne istnienie. Jak można sądzić z dotychczasowego ustroju politycznego sferderowanych republik sowieckich, w mniemaniu bolszewickiem granice państw zginą, a nastaną jakieś olbrzymie związki państwowe, nakształt Stanów Zjednoczonych Ameryki, objęte wspólnem dążeniem do sprawiedliwości i pomyślności powszechnej\*). Każdy komunista ma z narażeniem osobistego szczęścia i życia pracować dla przyspieszenia tej błogosławionej chwili.

Oto są najbardziej zasadnicze rysy, mające cechować prawowierne go komunista.

### III.

Bolszewicy z całą konsekwencją zdążają do tego, by z członków partji komunistycznej stworzyć ludzi o jednolitych przekonaniach i wpłynąć również na tych, którzy stoją poza obrębem partji. Dla osiągnięcia tak doniosłego celu używają środków poniżej omówionych, a przede wszystkim ma służyć po temu odpowiednia organizacja partji, obejmującej członka całkowicie swym rygiorem i kierującej go na drogi dawno i starannie przemyślane. Odpowiedni system, zastosowany w partji, nie może nie oddziaływać na jej członków i nie wyrobić typu człowieka najbardziej pożądanego. Nad wszystkimi sprawami góruje podstawowa zasada, że niema wyższych autorytetów ponad naukę Marksa i Lenina i jej jedyne go interpretatora — bolszewicką partję komunistyczną, która określa, jak należy pojmować wskazania wymienionych myślicieli i decyduje w sprawach spornych lub nierozstrzygniętych dotychczas. Liberalizm poglądów na zagadnienia, zawarte choćby w „Rewolucji i państwie“ Lenina, dopuszczalny jest do czasu rozstrzygnięcia kwestyj spornych przez zgromadzenie członków partji; od chwili przyjęcia wyjaśnionej kwestji dyskusje ustają, a wszyscy członkowie podporządkować się muszą uchwale. Moralna więc strona organizacji oparta jest o centralizm i unitaryzm myślenia, działania, a nawet odczuwania, dzięki czemu partja stanowi tak zwartą warstwę, świadomą swych celów i dróg. Bolszewizm, dostrzegając trudności w zespalaniu dużej ilości ludzi, różniących się poziomem wykształcenia, siłą reakcji, wychowaniem w młodości i t. d. musiał tak twardo postawić zasadę unitaryzmu i surowych użyć środków w razie nieposzanowania jedności partyjnej. Dla ułatwienia sobie tego zadania i przeprowadzenia odpowiedniej selekcji w doborze członków należało wynaleźć metody, dające największy procent pewności zdobycia takiego materiału ludzkiego, któryby w myśl angielskiej zasady mógł być właściwie

\*) Materiały do charakterystyki doktryny komunistycznej czerpalem z następujących dzieł: Cathrein — „Socjalizm“, Bucharin — „Programma komunizmu“, Moskwa 1918, K. Srokowski — „Elita bolszewicka“, Kraków 1927, Glass — „Zamach bolszewizmu na młodość“, Warszawa 1927.

użyty na właściwym miejscu i dzięki temu przynieść maximum korzyści komunizmowi \*).

Tłum komunistyczny gromadzi się w t. zw. jaczejkach, grupujących tylko te osoby, których personalja zostały skrupulatnie sprawdzone. Przyjęci do jaczejki są kandydatami do partji; przysługują im dwa prawa: brania udziału w zebraniach i głosu doradczego; obowiązki zaś sprowadzają się do płacenia składek, odbycia kursu „politgramoty” (t. j. kursu, na którym kandydat zapoznaje się z doktryną komunistyczną i niektórymi zagadnieniami partji) i zdania z niego egzaminu. Celem jaczejek jest popularyzowanie wśród mas haseł komunistycznych i uchwał partji. Jaczejki danego okręgu tworzą zespół, wyłaniający komitet gminny, zwany w miastach „rajkomem”, we wsiach zaś „wołkomem”. Pierwsze i drugie wybierają „ujezdnyj komitet”, „ukom”, który pełni funkcje nadzorcze i jest organem wykonawczym uchwał partyjnych na terenie powiatu. Zjazd delegatów „ukomów” wyłania wyższą jeszcze instancję — „gubkom” (komitet gubernjalny) o takim stosunku do „ukomu”, w jakim ten znajduje się do „wołkomów” i „rajkomów”. Raz do roku odbywa się zjazd delegatów „gubkomów”, którzy są przedstawicielami danej republiki (jak wiadomo, kilka republik należy do federacji sowieckiej). Owi delegaci wybierają jeszcze wyższą instancję — „obkom” (obłast’). Celem zjazdu jest omówienie spraw organizacyjnych na terenie danej republiki. Najwyższą instancją jest zjazd całej partji, upoważniony do dokonywania zmian statutowych, kontroli niższych komitetów, udzielania im dyrektyw i wyboru komitetu, zwanego „Cikiem” (Centralnyj ispołnitelnyj komitet), który składa się z 25 osób i tyłuż ich zastępców; ci wybierają z pośród siebie biuro polityczne, złożone z 7 osób i ich zastępców, dalej biuro to wyłania sekretarjat generalny, w którego skład wchodzi 3 osoby, te zaś wybierają dyktatora państwa — „demokratycznego”.

Ten hierarchiczny ustrój, pociągający za sobą następstwa ścisłej kontroli, przyczynia się do wielkiej zwartości partji, stanowi bodziec do sprężystego działania i ułatwia opanowanie członków przez omotanie ich niemi organizacyjnymi. Nie może to pozostać bez wpływu na nich i zmusza do zwiększenia osobistej czujności pod względem rygorystycznego przestrzegania wskazówek partji. Ciągłe dreptanie po tych samych drogach pod nadzorem wszechwiedzącej organizacji stwarza odpowiednie nawyki i kategorie myślenia; skłania do tego również system kar dla niełojalnych, poczynając od lżejszych, jak nagana lub zawieszenie w czynnościach członka, a kończąc na bardzo

\*) Przy omawianiu organizacji partji opieram się na łaskawie użyzionym mi źródle: „Program i ustawa rosyjskiej partji kom.”, Moskwa, wydanie bezimiennie, urzędowe; K. Srokowskiego o. c., Glassa o. c. i na wielu artykułach, rozsianych po prasie polskiej i dostępnej mi bolszewickiej.

surowych, jak pozbawienie pracy, wykluczenie z partji, oddanie władzom sądowym lub zsyłka. Dyscyplina partyjna jest nawet tak krępująca, że wnika w osobisty tryb życia członków niepostrzeżenie nadzorowanych, by któremu z nich nie przyszła ochota okazywania zamiłowań do wygod, strojnego ubierania się lub czytania dzieł filozoficznych czy społecznych, jeśli to nie są dzieła Marksa albo Lenina; nawet noszenie kołnierzyka i surduta \*) jest objawem kontrrewolucyjności. Nadewszystko wzbronione jest wyznawanie jakiegokolwiek wiary, za co komunistów spotykają surowe kary. Władze wyznaczają miejsce i czas pracy. Według cyfr, podanych przez Srokowskiego w cytowanym już studjum, a zaczerpniętych z oficjalnych publikacji „Cika”, specjalnie powołana Komisja: „Uczraspried” (uczestnoraspriedielitel’naja komisja) zbadała w r. 1923 personalja i życie prywatne członków partji pod kątem wzmocnienia jej wpływów; zbadano zaledwie 1.102 osób, z pośród 5.000 zgłoszonych do badania. Badania przeprowadzono pod kątem kwalifikacji zawodowych i moralnych: 106 komunistów i 172 bezpartyjnych zdyskwalifikowano; za podstawę orientacyjną służyły wywiady, biografje, ankiety i sprawozdania. System powyższy musi wpłynąć na wytworzenie się wzajemnej podejrzliwości, obaw o zachowanie pracy i o utratę tej względnej wolności, jeśli wolność wogóle może istnieć w podobnych warunkach, i nawet o bezpieczeństwo życia.

Jak wyżej wspomniano, do najsurowszych wykroczeń w bolszewji należy wyznawanie religji. Pod tym względem władze sowieckie są wprost okrutne: za objawienie uczuć religijnych grożą ciężkie roboty, a nierzadko i śmierć. Nietylko w miejscach publicznych wzbronione jest wyznawanie religji, ale i w domu; dekret S. N. K. (Sowiec Narodnich Kommissarow) z dnia 23.I 1918 r. głosi: „Władze miejscowe mają użyć wszystkich środków dla usunięcia aktów, będących w sprzeczności z wolnością sumienia”. Zaciekła nienawiść bolszewizmu do Kościoła płynie nie z chęci prześladowania duchowieństwa, jako przedstawicieli „burżuazji”, jak to się zdarza tu i owdzie czytać, lecz z przyczyn znacznie głębszych. Teorja Marksa oparła się o zasady materializmu dziejowego i w materialistyczny sposób rozwiązuje zagadkę bytu ludzkości, a ponieważ bolszewizm cechuje fanatyczna „wiara” w marksizm, stąd w państwie proletarjackim niema miejsca na jakąkolwiek inną wiarę. „Religja — powiada Lenin — rozwijać się może w pierwotnym okresie rozwoju ludzkiej cywilizacji, w miarę zaś jej wzrostu staje się zbyteczną; gdy niedostatek uciska, człowiek chętnie ucieka do lepszej krainy, szuka ukojenia w marzeniu, nurza się w niem, upaja rzekomym lepszym bytem, stąd religja — to opjum dla ludu”. „Religja... jest rodzajem alkoholu duchowego, w którym niewolnicy kapitału zatapiają swój ludzki charakter, swoje żądania ży-

\*) Srokowski — Op. cit. str. 82.

cia i wszystko cokolwiek jest godne szacunku\*). Bucharin w „Programie komunistów” wypowiada myśl, że wiara w Boga, diabła, dobrych i złych duchów jest narzędziem otumanienia świadomości ludu. „Burżuazja — mówi dalej — uważa religię za opjum, przez który lud jest zabijany”. „Nadszedł już czas rozświetlenia ciemności, do których nas burżuazja wprowadziła. Precz z tą zarazą religii, która jest opjum dla ludzi, precz z bogiem (sic), niech już raz pękają kajdany naszej duchowej niewoli”\*\*).

Lenin w następujący sposób ujmuje stosunek państwa do religii: „Religia powinna być uznana za rzecz prywatną — temi słowy zwykle wyraża się stosunek socjalizmu do religii. Lecz znaczenie tych słów musimy ściśle określić, by nie mogły stąd wynikać żadne nieporozumienia. My żądamy, by religia była rzeczą prywatną, ale w stosunku do państwa, żadną miarą — rzeczą prywatną w stosunku do naszej partii. Państwo nie ma nic do religii; społeczności religijne nie powinny być związane z władzą państwową. Każdy ma być swobodny zupełnie, co do wyznawania jakiegokolwiek religii lub też nie uznawania żadnej, t. j. ma być ateuszem, jakimi są zwykle wszyscy socjaliści”\*\*\*).

Naczelną naszą zasadą — zdaniem Stiepanowa w „Propagandzie antyreligijnej” — jest walka przeciw Bogu bez względu na to, czy się nazywa Jehową, Jezusem, Buddą, czy Allahem”. Lenin z oburzeniem powstawał zawsze przeciw wszelkim ustępstwom dla religii i cerkwi, twierdząc, że te czynniki osłabiają wolę komunisty.

Według publicznych oświadczeń wybitnych teoretyków bolszewizmu, moralność i religia są to dwa odrębne zagadnienia, to też Lenin na Kongresie Komunistycznego Związku Młodzieży w 1920 r. wygłosił zdanie, że „bolszewizm swą komunistyczną etykę podporządkowuje swojej sprawie; moralnością jest to wszystko, co służy do zburzenia starej społeczności eksploatacyjnej i do zjednoczenia wszystkich pracujących przy proletariacie, który tworzy nową społeczność komunistyczną”. Wszystkie tedy środki, wiodące do utrwalenia komunizmu, są moralne, ponieważ najwyższym dobrem jest szczęście proletariatu.

Dla walki z religią bolszewizm obrał cztery główne środki, które szybko, a skutecznie mają przyspieszyć wychowanie człowieka nowego typu, wyzwolonego z wszelkich uczuć religijnych. Są to: ustawodawstwo antyreligijne, propaganda słowna (przemówienia, radio, kino), szkoła i dla zbyt opornych — krwawe prześladowanie.

Antyreligijne ustawodawstwo opiera się na dekreście Rady komisarzy ludowych z dnia 23 stycznia 1918 r. o rozdziale Ko-

\*) „Nowaja Żizń” — 3.XII.1905 r. Nr. 28 (Lenin o religii, str. 8); cytaty te przytaczam za pracą Ks. Dr. Niemancewicza p. t. „Bolszewizm a wychowanie”, Lublin 1929.

\*\*\*) „Biezbożnik” Nr. 2, 1923.

\*\*\*\*) Lenin — „Antireligioznaja Chrestomatija”, Kijów 1924.

ścioła od państwa i szkoły od Kościoła. Dekret ten brzmi: „Kościoł oddziela się od państwa, każdy obywatel może wyznawać jakąkolwiek religię, lub nie wyznawać żadnej. Nikt nie może, powołując się na swe zapatrywania religijne, uchylać się od obowiązków, które powinien spełniać, jako obywatel. Nauka religii jest wzbroniona. Obywatele mogą uczyć się religii prywatnie. Stowarzyszeniom religijnym lub kościelnym wzbrania się posiadania majątności”. Co za tem idzie, wszystkie kredyty, wyznaczone na nauczanie religii, zostały cofnięte. Według uchwały N. K. P. (Narodnyj Kom. Proswieszczenja) dla dzieci, które nie ukończyły 18 lat, niedopuszczalne są szkoły, w którychby wykładano naukę religii. Urzędy gubernjalne uprawnione są do podjęcia wszystkich środków, udaremniających systematyczne nauczanie religii poza szkołą. Jeśliby zaś takie nauczanie, nawet za zgodą władz, odbywało się, wówczas urzędy te obowiązane są do badania co jakiś czas metod, form i charakteru takiego nauczania i komunikowania o tem Komisarjatomu Oświaty. Wynika z tego, że nauka religii poza murami szkolnymi, a więc np. w świątyniach powinna być dozwolona, zwłaszcza że dekret S. N. K. z dnia 23 stycznia 1918 r. głosi, iż obywatele mogą uczyć się religii prywatnie, tymczasem według dekretu N. K. I. (Narodnyj Kom. Justycji) z r. 1922 wzbrania się nauki religii w kościołach, a według innych ustaw nawet w domach\*). W r. 1921 nauczanie religii dopuszczalne było tylko na specjalnych kursach teologicznych dla przygotowania kapłanów, a nawet można było urządzać sporadyczne konferencje religijne dla dorosłych, jednak w r. 1923 przychodzi nowa fala obostrzeń: mianowicie kursy takie istnieć mogły tylko w większych miastach; pozwolono też na używanie w tym celu kościołów, ale pod warunkiem, że władze sowieckie będą mogły z nich w dowolnych chwilach korzystać. Oczywiście kościoły chrześcijańskie nie mogły przystać na to, aby czczono Boga w miejscach, w których może przed godziną odbywały się zebrania antyreligijne.

Celem skuteczniejszego zwalczania religii zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą „Biezbożnik”, wydające pismo pod tymże tytułem; podzieliło się ono na sekcje odpowiednio do istniejących religij, powstała więc sekcja antykatolicka, antyprawosławna i t. p. Bezbożnicy stwierdzają, że najwięcej kłopotu sprawia im uparty katolicyzm, i tłumaczą to tem, że kler katolicki zaprawił się w walce o wolność Kościoła, a ze względu na swe wykształcenie i wyspecjalizowanie jest najcięższym przeciwnikiem.

Jedyny wyjątek w sprawie nauczania religii stanowiły do r. 1930 szkoły tatarskie na Krymie. Tatarzy zwrócili się do władz bolszewickich z prośbą o uchylenie zakazu nauczania religii mahometańskiej w szkołach. Wszystkie instancje wypowiedziały się negatywnie, twierdząc, że nauczanie religii w szko-

\*) Wiele dokumentów, dotyczących ustawodawstwa religijnego znajduje się we wspomnianej książce Ks. Niemancewicza.

łach, poddanych opiece bolszewickich władz oświatowych, z punktu widzenia doktryny komunistycznej jest niedopuszczalne. Tatarzy jednak, przyjąwszy to do wiadomości, nauki religii ze szkół nie usunęli. Komisarjat oświaty stanął w zakłopotaniu wobec faktu, ale Łunaczarskij w r. 1926 oświadczył, że władze w trosce o oświatę ludu szkół nie skasują i wskutek tego ze złem, jakim jest nauczanie religii, godzą się. Według przypuszczenia Ks. Niemancewicza, obawiali się tu bolszewicy wybuchu powstania w Republice Tatarów na Krymie \*).

Dla oddziaływania na szersze warstwy ludności używają bolszewicy odczytów i obchodów. Przy wygłaszaniu odczytów radiowych podszywają się pod stacje państw sąsiednich i rzekomo np. z Łotwy wygłaszają bezbożne odczyty\*\*). W czasie świąt chrześcijańskich urządzają bluźniercze pochody, podczas których palą manekiny, wyobrażające największe świętości chrześcijańskie lub wysokich dostojników kościelnych. Jak słyshałem od naocznych świadków, spotykają się podobno ze sprzeciwem ludności, która nielicznie uczestniczy w tych demonstacjach, a w święta chrześcijańskie wstrzymuje się od pracy, tak, jak uczynił to związek aktorów sowieckich, którzy w czasie świąt Bożego Narodzenia powstrzymali się od występów, przyłacając to cofnięciem płac i represjami.

## V.

Jednym z logicznych następstw przeprowadzenia rozdziału między Kościołem i państwem w bolszewji stało się zniesienie ślubów kościelnych i zastąpienie ich przez t. zw. „wolne porozumienia”. Nie ulega kwestji, że i to posunięcie podyktowane zostało względami ideologicznymi. Dekret, znoszący śluby, ukazał się w r. 1918. Wystąpili tu czerwoni reformatorzy pod hasłem obrony kobiety przed wyzyskiem ze strony mężczyzn i obdarzenia jej wolnością; kobiety same — ich zdaniem — domagają się niezależności i praw, jakimi cieszą się mężczyźni. W tym celu w wymienionym roku zorganizowali kongres kobiet, w którym wzięły udział komunistki, wypowiadając się — rzecz jasna — w myśl intencji organizatorów.

Sprawę tę jasno postawił kongres komunistyczny 16 listopada 1924 r., kiedy zapadła uchwała, że „żadna rewolucja nie jest możliwa, dopóki istnieje rodzina i uczucie rodzinne”... i „że trzeba w kobiecie zniszczyć egoistyczne i instynktowne uczucie miłości macierzyńskiej”.

Na polu propagandy antyrodzinnej bardzo czynną rolę odegrały Aleksandra Kołontajowa i Krupskaja - Leninowa. Pierwsza z nich w książce swojej p. t. „Rodzina i państwo komuni-

\*) Ks. Niemancewicz — „Bolszewizm i wychowanie“ Lublin 1929 r. str. 47 i nast.

\*\*\*) „Kurjer Warszawski“, maj, artykuł p. Bocheńskiego.

styczne“ pisze: „Rodzina przestaje być potrzebną dla swoich członków, tak samo, jak i dla państwa. Stara forma rodziny jest poprostu kłopotem, odciąga ona niepotrzebnie pracownice od robót bardziej produktywnych i poważnych. Na miejsce małżeńskiej niewoli i nierozzerwalnego małżeństwa przyszedł związek uczucia i przyjaźni”...

...Rodzina burżujska musi zniknąć, a z nią i hańba ludzkości — nierząd”.

Generalny prokurator, Krylenko, oświadczył, iż wielożęństwo jest w obecnej sytuacji zupełnie możliwe, a sowieckie prawodawstwo nie uważa za potrzebne temu przeszkadzać.

Goitzburg w broszurze p. t. „Prawa małżeństwa i rodziny“ wyraża taki pogląd: „...Rodziny musimy zastąpić przez partję, przez instytucje kolektywne, ochrony, ogródki dziecinne, dokąd wnikają prądy partyjne, skąd wygnana jest bezsensowna miłość rodziców do dzieci”).

Łączenie się w związki jest w bolszewji prawem nieograniczonym, wzbronione są małżeństwa jedynie w pierwszym stopniu pokrewieństwa. Wystarcza piśmienne powiadomienie odpowiedniego komisarjatu o rozwiązaniu małżeństwa. Idąc konsekwentnie coraz dalej, niektórzy komisarze w podległych im powiatach wydali dekrety, których mocą kobiety w pewnych okręgach zostały upaństwowione, mężczyźni zaś otrzymywali piśmienne upoważnienia do posiadania oznaczonej liczby kobiet; bolszewizm pozostawił więc zupełną swobodę w dziedzinie zaspokajania tego rodzaju funkcji fizycznych. We wspomnianej broszurze p. Z. Zaleskiej podany jest za „Prawdą“ z 10 marca 1926 r. list następujący: „Jestem człowiekiem, jak wielu innych; poddaję się siłom natury, które działają we mnie. Wynik? — 118 kobiet w wolnych związkach, a obecnie 119 została zarejestrowana. Nie mogę ciągnąć żony z jednego miasta do drugiego; co się stanie, jeśli te 118 kobiet uczyni użytek ze swych praw do mnie i jeśli przyprowadzą ze sobą dzieci?”. Oczywiście nie każdy komunista ma po kilka żon, ale to, że fakt taki mógł się zdarzyć, już charakteryzuje odpowiednio atmosferę moralną w Sowietach.

Jest niepodobieństwem, aby liczne potomstwo, jakie rodzi się z podobnych związków, znalazło należyłą opiekę i wychowanie, to też Krupskaja w 1923 r. naliczyła 7 milionów dzieci opuszczonych (bezprizornich), z których zaledwie około 800 tysięcy znalazło schronienie w sowieckich zakładach wychowawczych. Na walkę z tłumami bezdomnych dzieci wydano w 1927 r. aż 65 milj. rubli \*\*). Kalinina pisze, że w Moskwie stosuje się energiczne środki, aby usunąć tłumy opuszczonych dzieci z ulic, które po krótkim czasie znów się niemi zapełniają. Komitet

\*) Z. Zaleska — „Komunizm a kobieta“, Warszawa, 1927.

\*\*\*) Hr. Kokowcow „Revue de deux mondes“ „La ruine morale au pays de Soviets“ I.XII 1928 str. 827.

Centralny P. Kom. zwrócił się z apelem do organizacyj miejscowych, by rozpoczęły walkę z niebezpieczeństwem dzieci ulicznych.

W jakim stanie znajdują się dzieci bezdomne, niech świadczy opowiadanie chłopca, zamieszczone w piśmie „Krasnaja Now” z r. 1923, wychodzącym w Moskwie: „Udałem się do Tyflisu z chorą matką, która podczas podróży zmarła w pociągu. Nigdy nie żebrałem, teraz jednak nie miałem innego wyjścia; począłem błądzić po ulicach. Z towarzyszami, których przygodnie poznałem, udałem się pieszo do Baku, a potem udało mi się zabrać statkiem do Krasnowodska, gdzie towarzysze porzucili mnie. Podążyłem do Taszkientu, w którym przebyłem przeszło 2 lata. Noc spędzałem za jakąś szafą na dworcu, ponieważ niezupełnie opierała się o ścianę. Nie mogłem jednak wyciągnąć się na podłodze, gdyż byłbym dostrzeżony przez policjanta, przeto zwyczajem moim było sypianie w pozycji stojącej. Pewnego razu znalazł mnie tam jakiś wyrostek, z którym nocę spędzaliśmy razem; wkrótce jednak trzeci usiłował się do nas przyłączyć; mówiliśmy mu, że jest to niepodobiestwem, i nakłanialiśmy, by ruszał innej szukać szafy. Towarzysz mój doradził mi podróż do Moskwy, ponieważ tam zbierają sieroty. Przypomniałem sobie wówczas, że mam w stolicy wuja stolarza, o którym matka często mi opowiadała. W czasie podróży konduktor dostrzegł mojego towarzysza i zmusił go do wyskoczenia; nieszczęśliwy padł tak nieudolnie, że dostał się pod koła pociągu... Droga z Taszkientu do Moskwy jest bardzo długa. W Taszkientcie było dość ciepło, lecz w miarę zbliżania się do Moskwy stawało się coraz chłodniej. Żebrałem na dworcach, śpiewałem pod oknami wagonów, ale pasażerowie byli obojętni i nic nie chcieli dawać. Noc się zbliżała; byłem bardzo głodny, w końcu sił mi zabrakło i padłem na śnieg“.

A oto inny opis \*). „Czyste niebo, słońce, łagodny klimat i malownicze brzegi — oto powody, dla których tak wielu bezdomnych, a wśród nich i dzieci przybywa na Kaukaz. Liczy się je na tysiące; żyją one tam w zorganizowanych grupach, które mają swoich wędzów, swój język i swoje prawa. Żargon ich, niemożliwy do zrozumienia dla obcych, składa się z mieszaniny mnóstwa języków, używanych na Kaukazie, i innych. Żadna grupa nie ma prawa zajęcia na noc miejsca, należącego do innej grupy; przeto dzielą między siebie opuszczone budynki, baraki lub zagłębienia skalne nad brzegami morza. Spędzają tam noce bez różnicy płci i wieku, zbierają się, by grać w karty, kości i domino. Można je spotkać na targach, jak chodzą w brudnych łachmanach w poszukiwaniu strawy lub okazji do kradzieży. O demoralizacji tych dzieci krążą wieści przerażające: zawierają małżeństwa, a zdarza się, że trzynastoletnie „żony“ uciekają od swych „piętnastoletnich mężów“, którzy urządzają na nie formalne oblawy. Wiele zbrodni popełniają z zazdrości.

— Co ty tu robisz? zapytano raz jakąś 10—12-letnią dziewczynkę, która z papierosem w ustach stała na ulicy o g. 9 wieczorem przed jakimś domem.

— Czekam na mężczyznę, odrzekła ze spokojem, nie przypuszczając nawet, by w tem było coś złego“.

\*) Krasnaja Panorama — 27.V.1927.

Według statystyki z r. 1924 przestępczość dzieci na terenie Rosji sowieckiej z wyłączeniem Moskwy tak się przedstawia: za kradzież karano 13.641 dzieci; za uprowadzenie koni 59; za napaści z bronią 88; za podpalenie 265, za zabójstwo 118, za nieobyčajność 236\*).

W r. 1927 zaledwie 200 tysięcy dzieci znalazło przytułek w zakładach państwowych. Jakie są w nich warunki życia, niech na to odpowiedzą sami bolszewicy, którzy z godną podziwu szczerością opisują gehennę tej nieszczęśliwej diatwy. Z pośród wielu opisów, podanych przez gazety rosyjskie, jak „Krasnaja Now” VIII 1927, „Raboczaja gazeta” V 1928, „Komsomolskaja Prawda” 21.II 1928 i „Sowietskij Jug” z VI 1928, podaję opis według tej ostatniej; mówi on sam za siebie.

Jest to opis schroniska Nr. 17 w Kazaniu, opowiada wysłannik gazety. „Znajdujemy się w małym pokoiku, zastawionym łóżeczkami bez kołder: jakieś szmaty zastępują bieliznę; każde łóżko służy na dwoje dzieci \*\*); materace wypchane są zbutwiałą słomą. Pod oknami widzimy kałuże wody, powstałej z topniejącego śniegu, który wpadał przez wybite szyby. Od wiosny dzieci nie były w kąpieli, a ponieważ schronisko nie posiada łazienek, przeto dzieci, wstając o g. 7 rano, przez cały rok muszą myć się na dziedzińcu przy studzienkach“.

Inne schroniska nie są wyposażone w sprzęty i urządzenia, któreby zaspokoili najpierwsze wskazania higieny.

Jak podaje „Krasnaja Now” z sierpnia 1927 r. zaledwie 12,5% schronisk ma urządzenia dostosowane do potrzeb codziennych. Są to dawne przytułki, szkoły i zakłady wychowawcze.

Prasa i urzędy bolszewickie same dostrzegają okropne warunki, w jakich znajdują się dzieci w sowietach i zdają sobie sprawę z opłakanych następstw swej reorganizacji rodziny. Ulegając presji włościan, zwłaszcza ukraińskich, mieli bolszewicy przeprowadzić reformę dotąd obowiązującego prawa małżeńskiego, według której rozwodzić się będzie można tylko 4 razy w ciągu życia, koszty utrzymania dzieci mają ponosić obie strony, odpowiedzialność zaś za wychowanie spaść ma na stronę opiekującą się. Spory małżeńskie mają być poddawane kompetencji władz sądowych \*\*\*).

Jak widać z powyższego, bolszewicy nie mogą się spodziewać, by reforma rodziny, która według ich wyobrażeń miała szeroki ogół przekonać o zbyteczności rodziny, spełniła ich zamiary. Dowiodła ona tezy przeciwnej, że właśnie walka z rodziną sprowadza największe nieszczęście dla społeczeństwa. Jest to zresztą sprawa tak oczywista, że dziwić się należy, jak można jej nie pojmować. Na tem tle czerwoni władcy kopią najwięk-

\*) Hr. Kokowcow — o. c. statystyka str. 835.

\*\*\*) Opisy innych schronisk również stwierdzają podobne fakty.

\*\*\*) Z. Zaleska o. c.

szą przepaść między sobą, a społeczeństwem sowieckim, które musi znosić tę tyranję.

Rozbicie rodziny, mające zniszczyć egoizm, a rozwinąć uczucia społeczne, w praktyce dało zjawisko skrajnie antyspołeczne, na czym najwięcej cierpią dzieci, które nie potrafią się bronić.

Atak na rodzinę, podobnie jak ataki na religję, mają również podstawy swoje w doktrynie marksowskiej. Źródłem, z którego wypływa walka z religją, jest, jak wyżej zaznaczyłem — ubóstwienie społeczeństwa i marksizmu, stąd innego Boga komunizm uznać nie chce. W walce z rodziną nauka ta wychodzi z zasady niszczenia wszelkich instytucji świata burżuazyjnego i nieuznawania prawa własności zarówno w dziedzinie materialnej, jak i moralnej. „Gdy rodzice mówią — powiada Bucharin w „Azbuce komunizmu” — *mój syn, moja córka*, oznaczają przez to nie tylko stopień pokrewieństwa, ale prawo rodzicielskie do wychowania potomstwa. To prawo jednak jest bezpodstawne, jeśli się patrzy na nie z punktu widzenia komunizmu. Dziecko należy do tego społeczeństwa, w którym i dzięki któremu na świat przyszło, a nie do społeczeństwa rodziców. Stąd właśnie najpierwszym i podstawowym obowiązkiem społeczeństwa jest prawo wychowania dzieci. Uwolnienie dzieci od wpływów reakcyjnych rodziców jest wielkim zadaniem państwa proletariackiego\*\*).

Ideałem, do którego dążą bolszewicy jest całkowite przejęcie wychowania dzieci od pierwszych miesięcy ich życia. Podczas obrad komisji kodeksu prawa małżeńskiego Kołłontajowa postawiła nawet taki wniosek, odrzucony jednak ze względu na trudności przeprowadzenia go w praktyce\*\*).

Ustawodawstwo bolszewickie pozostawia narazie dzieci w rękach rodzicielskich: chłopców do 14 r. życia, dziewczęta do 16-go\*\*\*). Prawa rodzicielskie mają być wykonywane w interesie dzieci: jeśli rodzice używają swych praw na szkodę dzieci, wówczas władzy bolszewickiej wolno rodziców tych praw pozbawić, a dzieci przekazać powołanym do tego organom. Ścisłego określenia wypadków, w którychby rodzice praw swoich używali na szkodę dzieci, ustawodawstwo nie podaje, a ponieważ urzędy bardzo swoiście interpretują dekrety, stąd decyzja pozbawienia rodziców praw nad dziećmi ma częste zastosowanie. Po upływie roku rodzice mogą starać się o przywrócenie im praw do dzieci; w ciągu całego okresu pozbawienia praw mają obowiązek dostarczania im środków utrzymania. Rodzice, wychowujący dzieci w rodzinie, muszą respektować następujące przepisy: 1) zawierać piśmienną umowę,

\*) Bucharin i Preobrażeńskij — „Azbuca komunizmu” Moskwa 1918.

\*\*) Starodworski — „Małżeństwo w Bolszewiji” — Warszawa, bez daty.

\*\*\*) Sobranie zakonienij i rasporazhenij rabocze-krestianskiego pravitelstwa. 1928, § 142.

w jakiej religii dziecko ma być wychowane; w razie braku porozumienia wychowywać areligijnie do 14 r. życia, 2) troszczyć się o wychowanie i przygotowanie do pożytecznej działalności, 3) bronić interesów dzieci wobec sądu i poza nim, 4) posyłać do szkół i zawierać umowy o ich najmie.

W celu dopilnowania, czy rodzice nie używają swej władzy na szkodę dzieci, powołano specjalnych dozorców (dietskije socjalnyje inspektora), których obowiązkiem jest odwiedzanie fabryk, rodzin i obserwacja stosunku rodziców do dzieci, by nie ponosiły one jakiegokolwiek szkody. Dozorcom tym przysługuje prawo natychmiastowej interwencji w obronie dzieci i skierowanie oskarżeń na drogę sądową.

Niektóre prawa rodziny, jak np. wychowywanie dziatwy w duchu danej religii, której według dekretu z roku 1923 nawet w domu uczyć nie można, są fikcją; podobnie i prawo kształcenia młodzieży jest tylko teoretyczne, gdyż ani Kościół, ani osoby prywatne nie mogą zakładać szkół publicznych, wskutek całkowitego zmonopolizowania szkolnictwa przez państwo.

## VI.

Najwięcej nadziei na przyszłość pokładają bolszewicy w swoich szkołach. Przy organizacji szkolnictwa opierali się oni na tezie Lenina: „Oświadczamy otwarcie, że szkoła, istniejąca poza polityką jest kłamstwem i hipokryzją”. Wynika z tego wniosek, że szkoła prócz celów nauczania ma na uwadze jeszcze inne, wypływające ze związania jej z całym rodzącym się w danym okresie życiem; ma ona brać udział w sprawach aktualnie absorbujących starsze społeczeństwo i siłą rzeczy musi uczestniczyć w sporach, dzielących je na grupy polityczne; mogą więc zachodzić takie wypadki, kiedy szkoła będzie musiała urabiać opinię młodzieży na sprawy, które się jeszcze nie ustaliły, ale się dopiero krystalizują. Takie postawienie kwestji nie może wnosić do szkoły atmosfery spokojnej pracy zdala od rozgwaru ulicy, co przy nieustalonych pojęciach młodzieży jest zabiciem istotnych celów wychowawczych szkoły w samym ich zarodku. Według wyobrażeń komunistów rosyjskich taka atmosfera ma być dopiero naprawdę wychowawczą, bo kształci typ obywatela, mającego nie tylko interesować się sprawami ogółu, ale prześlątkę ideami komunizmu. Na kongresie wychowawczym Liliina wygłosiła zdanie: „Z zastępów młodzieży pragniemy uczynić zastępy komunistów. Dzieci są jak wosk, możemy więc je ukształcić według własnych pragnień. By to osiągnąć, musimy natychmiast organizować szkoły”.

Według ustawy Rady Komisarzy ludowych z dnia 5.VI 1918 r. prawo zakładania szkół i kierownictwa niemi przysługuje tylko państwu.

Hr. Kokowcow, b. premier gabinetu rosyjskiego i b. minister skarbu przed wojną, w statystyce, obejmującej dane szkolnictwa przedrewolucyjnego, podaje, że liczba szkół w Rosji na rok przed

wybuchem wojny wynosiła przeszło 116.200 z przeszło 8-ma milionami uczniów na 170 milionów ludności. W tymże roku samorządy („ziemstwa“) wydały na szkoły 80 milionów rb.\*).

W r. 1913 budżet ministerjum oświaty na cele nauczania publicznego wynosił 10 milj. rb.; kredyty na budowę budynków szkolnych w r. 1914 — 14 milj. rb. Projekt ministra Kaufmana, przedstawiony w Dumie w 1906 r. przewidywał wprowadzenie powszechnego prawa nauczania dla 16 milj. dzieci; liczba nauczycieli miała być podwyższona do 172.000 osób. Ostateczne urzeczywistnienie tego projektu przewidywano na rok 1922. Równocześnie następował szybki rozwój szkół średnich; dzieliły się one na 2 typy: klasyczny z łaciną i niekiedy z greką oraz matematyczny ze szczególnem uwzględnieniem nauk matematycznych i przyrodniczych. W r. 1915 liczba szkół średnich wynosiła 797, w których uczyło się 241 tysięcy uczniów. Szkół żeńskich liczone w tym czasie 1.793, handlowych 217. Szybko też powstawały szkoły techniczne i handlowe o wyższym poziomie. W Petersburgu założono Instytut politechniczny, na który państwo wydatkowało 8 milj. rb. w złocie. Prócz 2 uniwersytetów stołecznych istniały też prowincjonalne. W r. 1914 we wszystkich szkołach wyższego typu liczone około 150 tysięcy studentów. Według preliminarza wydatki na oświatę w r. 1916 miały osiągnąć 170 milj. rb., wliczając w to sumy, wydane nie tylko przez państwo, ale i przez samorządy, miasta i osoby prywatne, które miały prawo zakładania i prowadzenia szkół. Corocznie suma ta miała być podwyższona o 20 — 25 milionów rb.

Dzisiaj w bolszewji wszystkie sprawy, mające związek z oświatą, należą do kompetencji Ludowego Komisarjatu Oświaty (Narodnij Kom. Proswieszczenja) lub do Państwowej Komisji Oświecenia (Gosud. Kom. po Pros.). Ten sam komisarz jest przewodniczącym obu instytucyj. N. K. P. ma podwładne organy, zajmujące się oświatą i wychowywaniem: 4 dyrekcje, centrum organizacyjne i centrum akademickie \*\*).

Wychowawcą i nauczycielem dzieci jest państwo, któremu podlegają one do 18 roku życia. Dzieci w wieku przedszkolnym powinny być wychowywane w przedszkolach, tej zasady jednak w całości jeszcze nie przeprowadzono. Nauka zaczyna się od szkoły elementarnej, której kurs od r. 1918 do 1923 trwał 4 lata, przyczem nauczanie było powszechne i obowiązkowe. Dzieci zdolne przechodziły w stosunku 1 : 6 do pięcioletniej szkoły o wyższym poziomie, od 16 r. życia młodzież mogła wstępować na uniwersytet.

Według słów Łunaczarskiego, komisarza oświaty, szkolnictwo od r. 1918 nie miało na tyle silnych podstaw materialnych,

\*) Cyfry te zebrał Kokowcow dla 34 gubernij, dla których miał wyliczenia. Zestawienia liczbowe dotyczące szkolnictwa w Rosji podał tenże autor w „Revue de deux mondes“ z 1.VIII.1929, str. 596 i nast.

\*\*) „Bolszewizm i wychowanie“ Ks. Niemancewicz — „Sobranje Uzakonienij“... 1921 — Nr. 12, art. 78.